Nr. 11. Kraków, dnia 1. listopada 1910. Rok 3.

REFORMA URZĘDNICZA

Pismo poświęcone sprawom Urzędników państwowych.

Wychodzi I-go każdego miesiąca.

Redakcya i Administracya: **Kraków, Strzelecka 11.** Prenumeratę i wszystkie pieniądze wogóle przesyła się pod adresem: Wny. Adam Wanicki, Sąd krajowy cywilny w Krakowie. Manuskrypty niszczy się. Tajemnica autorstwa ściśle zastrzeżona.

Prenumerata roczna K 4·—, półroczna K 2·—, kwartalna K 1·— Numer pojedynczy 40 h.

Ogłoszenia (inseraty) kosztują od wiersza drobnym drukiem za pierwszy raz 20 h, następnie po 10 h. — „Nadesłane" od wiersza drobnym drukiem po 40 h za każdy raz.

O dodatek drożyźniany.

Gdyby kto przed dziesięciu laty stawiał horoskopy co do stosunków drożyźnianych w r. 1910 i podał ceny dzisiejsze, niktby im nie chciał wierzyć, bo wówczas każdy spodziewał się potanienia warunków bytu, a nie kolosalnej, ludzkie pojęcie przechodzącej drożyzny.

Godzi się n. p. upamiętnić, że w Krakowie kilo możliwego do jedzenia mięsa, wyłączając z niego bajecznie drogą polędwicę, kosztuje obecnie od 1 K 60 h do 2 K, że za jedno jajko płaci się 10 halerzy, za litr mleka 26 h, za 1 kilogram masła 4 K 50 h.

Stosunki drożyźniane na prowincyi także są nieznośne i niejednokrotnie zbliżają się do tego szablonu.

Mieszkania w ubiegłem dziesięcioleciu podrożały w dwójnasób, nie mówiąc już o lichwiarskim wyzysku wielu kamieniczników w miastach stołecznych, nie znających granic w swojej chciwości i bezlitośnie wykorzystujących sytuacyę.

Czem wobec nowych warunków bytu, z którymi musimy się liczyć, bo ich nie możemy uchylić, są pensye urzędnicze, normowane przed kilkunastu laty, za dawnych lepszych czasów, czem są dodatki aktywalne, które nie wystarczają już na pokrycie kosztu najmu najskromniejszego mieszkania urzędnika?

Są to w niższych rangach pensye i dodatki kawalerskie, nie na utrzymanie rodzin urzędniczych. Dowodem prawdziwości twierdzenia kolosalne sumy kondyktów na płace urzędników państwowych, nałożone celem pokrycia niedoborów na bieżące potrzeby. Tylko urzędnik zamożny z domu, albo bogato ożeniony, lub też postawiony na wyjątkowo intratnem stanowisku, może związać końce domowego budżetu. Wszyscy inni znajdują się w położeniu wprost rozpaczliwem.

Powody gwałtownego podwyższenia kosztów utrzymania są powszechnie znane: wysokie cła na dowożone artykuły żywności, nakładane w interesie agraryuszów, wysokie podatki konsumcyjne wewnątrz monarchii, kartele producentów, pośredników i przekupni, kwitnące bez przeszkody ze strony rządu, brak ustawy, zapobiegającej lichwie mieszkaniowej i t. d.

Całe brzemię odpowiedzialności za te stosunki spada na rząd, bo przy gospodarce, opartej na innych zasadach, także można związać końce budżetu państwowego, bez przeciążenia warstw najbiedniejszych.

Skoro też państwo jest przyczyną wymienionych, bądź co bądź bardzo niezdrowych stosunków, to na niem ciąży obowiązek odszkodowania tych, którzy przez jego politykę zostali zrujnowani — w pierwszej linii urzędników i wogóle funkcyonaryuszów państwowych, bo ci wobec zmienionych warunków bytu z dawnych pensyi i dodatków aktywalnych nie mogą się już utrzymać.

I jeżeli państwo na prawdę ma swoim funkcyonaryuszom dopomódz, to musi czem rychlej wysokość pensyi urzędniczych poddać gruntownej rewizyi i ustanowić je odpowiednio do obecnych cen życia. Badania takie i reformy nie odbywają się niestety doraźno, na zawołanie, lecz wymagają dłuższych studyów i obliczeń.

Tymczasem jednak nędza urzędnicza z dnia na dzień szalenie wzrasta. Wskutek tego urzędnicy nie mogą czekać, aż będzie przeprowadzoną regulacya płac zasadniczych, bo tymczasem zejdą na ostatnią nędzę, a ta uniemożliwi im skuteczne wypełnianie obowiązków. **Urzędnikom należy dopomódz czem rychlej przyznaniem wydatnych dodatków drożyźnianych** na tak długo, dokąd nie nastąpi ogólne potanienie życia do granic dawnych, z końcem wieku XIX., lub nowa regulacya płac urzędniczych, odpowiadająca obecnym warunkom bytu.

Urzędnicy powinni na nowo rozwinąć jak najenergiczniejszą akcyę o podwyższenie pensyi zasadniczych, a na razie o przyznanie stałego, wydatnego dodatku drożyźnianego.

Urzędnicy nie mogą pozostać w tyle za innymi upośledzonymi stanami, demonstrującymi na tak zwanych głodowych zebraniach przeciw obecnej drożyźnie, urządzających demonstracyjne pochody. Urzędnicy nie mogą milczeć, bo im niemniej boleśnie dokucza nędza. I oni muszą demonstrować w granicach, które im nakazuje groza położenia i wzgląd na powagę stanu.

Niechaj więc urzędnicy tej zimy, a da się im ona tak dotkliwie, jak żadna poprzednia, we znaki, urządzają jak najliczniejsze zgromadzenia i wiece protestujące przeciw wyzyskowi, niechaj się na nich domagają energicznie wydatnego polepszenia bytu, a na razie stosownego dodatku drożyźnianego.

Do akcyi tej, sądzimy, nie trzeba nawet urzędników państwowych zbytnio zachęcać. Każdy z nich ochoczo uda się na zgromadzenie, aby przynajmniej tam mógł znaleść ulgę w swojem nieszczęściu i, wzmocniony solidarnością równie jak on cierpiących kolegów, nabrał

sił do walki o najświętsze prawa bytu dla siebie i swojej rodziny.

I nie ulega wątpliwości, że wiece takie, urządzane jak najliczniej, staną się języczkiem u wagi rządowej, zmieniającym politykę gospodarczą państwa, bo sfery decydujące nie będą chyba do tego stopnia zaślepione, by nie przejrzały, dokąd podtrzymywanie obecnych stosunków doprowadzić może. *r.*

Przygwożdżona pragmatyka.

Spełniają się nasze przepowiednie, iż rząd, przedkładając parlamentowi projekt pragmatyki dla urzędników państwowych, sam tego monstrualnego projektu nie traktował seryo. Chciał po prostu nastraszyć urzędników państwowych, aby siedzieli cicho, zadowalali się dotychczasowemi ustawami, regulaminami, rozporządzeniami i intencyami przełożonych, by z całą lojalnością dalej wiernie i wydatnie ciągnęli orczyk rządowy, w przeciwnym razie otrzymają pragmatykę, ale taką, że ich położenie pogorszy...

Zamiary rządu były zbyt widoczne, więc też i parlament pragmatyki nie wziął seryo. Urządził jej zwyczajny w takich razach pogrzeb pierwszej klasy, w specyalnej komisyi dla spraw urzędniczych, w której może leżeć spokojnie do końca kadencyi z tą perspektywą, iż w następnych nie będzie wznowiony.

Wypowiedziano przytem kilka mówek pogrzebowych, łechtających dumę urzędniczą, stawiających świetne horoskopy na przyszłość i — skończona komedya.

Co dziwniejsze, iż komisya, powołana do oceny i przerobienia projektu pragmatyki, zadowoliła się tą smutną, pożałowania godną rolą. Jej przewodniczący, poseł Prohaska, który do niedawna był tak głośnym rzecznikiem i niejako uniwersalnym obrońcą spraw urzędników i sług państwowych w parlamencie, obecnie całkiem zamilkł, nie zwołuje żadnego posiedzenia komisyi, a na przynaglanie ze strony gorliwszych członków odpowiada wykrętami.

Doszło do tego, że członek tej komisyi poseł Breiter, demaskuje publicznie krecią robotę posła Prohaski, czego dowodem artykuł zamieszczony w num. 40. „Monitora“ następującej treści:

„Dobrze, mówi przysłowie“: „Obiecał pan kożuch, ciepłe słowo jego“. Tak samo jest i z pragmatyką służbową. Rząd wniósł projekt do izby, izba odesłała go do komisyi — no i z tego mają być urzędnicy i służba rządowa syci. Wszyscy, których dotyczy pragmatyka służbowa, żywili nadzieję, że komisya, otrzymawszy projekt pragmatyki do przerobienia, chwyci się pracy rękami i zębami, boć przecie to tak dawne żądanie, którego zrealizowania domagali się na setkach zgromadzeń wyborcy-urzędnicy i wyborcy-słudzy rządowi. Wszyscy mieli nadzieję, że komisya upora się z pracą do Nowego Roku, tak, że już w r. 1910. będzie projekt dojrzały do debaty w izbie.

Tymczasem, co się dzieje? Członkowie komisyi porozbierali referaty między siebie, odbyto znaną ankietę z rozmaitemi dykasteryami urzędników i służby rządowej — i, zmęczywszy się tą pracą, komisya zasnęła błogim snem feryalnych wywczasów. Od połowy czerwca dotąd, t. j. do końca września, nie odbyła ani jednego posiedzenia, a gdy poseł Breiter zażądał na jednem z ostatnich posiedzeń komisyi, jeszcze w czerwcu, aby komisya ogłosiła się w permanencyi, wówczas oświadczył przewodniczący, że to niepotrzebne!

W październiku nie będzie także posiedzeń, izba zbierze się aż w listopadzie i będzie obradować do połowy grudnia. Być może, że za ten czas odbędzie się może jedno, może dwa posiedzenia komisyi, a potem znowu nastąpi kilkutygodniowa przerwa. Marzenia więc, aby komisya bodaj coś w tym roku zrobiła, spełzną naturalnie na niczem.

Rząd, a właściwie minister spraw wewnętrznych, Haertl, wniósł wprawdzie projekt pragmatyki, ale ani mu w głowie, iżby stał się ustawą. Przeciwnie, on nie życzy sobie i nie chce wogóle żadnej pragmatyki. Dziwne atoli to, **że przewodniczący komisyi, poseł Prohaska, tak się jakoś stosuje do tych ukrytych życzeń Haertla.** Czyżby on także? (A jakże, także! Przyp. zecera).

Uważamy, że nadszedł czas, w którym **urzędnicy i służba rządowa winni się przypomnieć komisyi,** bo inaczej grozi pragmatyce zabagnienie. W całym kraju, po wszystkich miastach i miasteczkach, powinny się odbyć zgromadzenia urzędników i służby. Należy wysłać pisma i **telegramy na ręce przewodniczącego komisyi, posła Prohaski, by nie zaniedbywał i nie lekceważył żywotnej sprawy pracowników państwa.** Komisya powinna się bezwarunkowo postarać o to, **aby uznana została za permanentną** i spełnić zadanie tak, jak poczucie obowiązku nakazuje. Kunktatorstwo, przewlekanie, odkładanie, jest grubem przestępstwem i niesumiennością wobec tej całej falangi urzędników i służby. Gruszkami na wierzbie nie zadowolą się ci pracownicy i w razie, jeśli komisya nie spełni tego, co jej obowiązkiem, wówczas w inny uderzą ton, zrzucą skórę baranią i pokażą, że dłużej dzisiejszego stanu anarchistycznego w stosunkach służbowych nie zniosą“.

Artykuł ten daje wiele do myślenia Członek komisyi, rwący się do pracy, demaskuje prezesa, bo nie może znieść jego kunktatorstwa. Za tem ociąganiem z widoczną chęcią zabagnienia sprawy, musi się kryć zapewne wyższa wola, której p. Prohaska, do niedawna krzykacz parlamentarny, uległ, a z jakich pobudek, to już jego tajemnica.

Lecz p. Prohaska nie jest jeszcze komisyą, ani jej prezesem z Bożej łaski, tylko prezesem wybieralnym. Musi więc zmienić swoją taktykę, albo złożyć prezesurę, jeżeli większość komisyi bezpośrednio lub pośrednio uchwali mu votum nieufności.

Opozycyjni członkowie komisyi pragną widocznie czem rychlej spowodować prezydyalne przesilenie, a do tego potrzebują moralnej podniety, której im mogą użyczyć tylko stosowne, protestujące przeciw zabagnieniu pragmatyki, uchwały zgromadzeń urzędniczych.

Musimy więc być przygotowani na nowe walki i nowe wysiłki celem zdobycia sprawiedliwej, postępowej pragmatyki urzędniczej, bo inaczej postulat ten w myśl naszych intencyi nigdy nie zostanie przeprowadzony.

O ile wiemy, niebawem będą się odbywały zgromadzenia urzędnicze rozmaitych kategoryi, polecamy im przeto pod obrady tę arcyważną sprawę. *r.*

Komunikat Stowarzyszenia sądowych urzędników kancel. dla zachodniej Galicyi „Własna Pomoc" w Krakowie.

Okropne warunki egzystencyi stanu urzędniczego i innych wskutek niebywałej drożyzny artykułów spożywczych i mieszkań spowodowały Związek wszechzwiązków urzędniczych do zwołania wieców antidrożyźnianych na których przedewszystkiem domagać się należy przyznania dodatku drożyźnianego.

W Wiedniu odbył się już b. r. taki wiec w dniu 14. października, a w wiecu tym wzięło udział wielu reprezentantów stowarzyszeń i bardzo znaczna liczba urzędnictwa.

Nasze Stowarzyszenie, wezwane do tego przez Związek - Związków w Wiedniu, urządza takie wiece w Krakowie, Jaśle, Nowym Sączu, Rzeszowie, Tarnowie i Wadowicach w listopadzie b. r. — w porozumieniu z urzędnictwem innych dykasteryi.

Spodziewamy się, że akcya ta, tak ważna i na czasie poruszona, zgromadzi wszystkich urzędników, bez względu na kategorye i rangi i, wykazawszy solidarność tychże, doprowadzi zamiary do czynu.

My, jak jeden, powinniśmy na wiec ten przybyć i słuszne żądania nasze wygłosić, a to tem bardziej, że dla nas niema innej drogi i nami nikt inny tylko Wysoki-Rząd, musi się zaopiekować.

Nędza bowiem, to straszne widmo głodu, nie powinna naszych niewinnych rodzin nawiedzać, lecz owszem Wysoki - Rząd powinien dołożyć wszelkich starań, aby urzędnikowi, tej jednostce, skazanej przez zabronienie wszelkich zarobków ubocznych (i ostatecznie nie mającej do tego czasu) na nędzę najstraszniejszą, przyjść w pomoc, choćby tylko przez udzielenie dodatku drożyźnianego.

Dodatek ten powinien jednak być udzielony jak najspieszniej, gdyż każda chwila zwłoki wywiera straszniejsze piętno nędzy na i tak już nędznym stanie urzędniczym.

Jeżeli znajdzie się który z W. Panów posłów parlamentarnych w miejscowości lub okolicy, w której wiec drożyźniany się urządza, należy Go zaprosić na ten wiec osobiście lub pisemnie, co już w plakatach odpowiednio zredagowanych uczyniono.

O sprawach stanowych nic pewnego donieść nie możemy, spodziewając się, że z chwilą rozpoczęcia prac w parlamencie, wieści, pocieszające smutną dolę urzędniczą, dadzą się słyszeć. Oby nie były one tylko wieśćmi, lecz posiadały za sobą i skutek!

Cierpliwości zatem, nie dajmy się porwać prądom niedorzecznym i niezdrowym i czekajmy jeszcze chwilę, skoro dotąd tak długo z powagą czekaliśmy.

W bieżącym miesiącu wypłaciliśmy dwa datki pozgonne.

Do Stowarzyszenia przystąpili ostatnimi czasy koledzy Julian Janvars z Ulanowa i Jan Guzikowski z Chrzanowa.

Majątek Stowarzyszenia wynosi kwotę łączną 9359 K 08 h w tem

fundusz bursy	7451	K	37 h
„ żelazny	177	„	40 „
„ bieżący	1730	„	31 „

Zbieranie marek na cele Stowarzyszenia i nadsyłanie tychże przypominamy szanownym Kolegom. Drobna ta praca niech stworzy także jakiś grosz na ogólną fundacyę.

Zwrotu reszty cegiełek, względnie kwot za te cegiełki, wyczekujemy również.

Szanowni korespondenci i współredaktorowie niech przypomną sobie przyjęte obowiązki honorowe i zasilają nasz organ swemi pracami, które są tem milej widziane dlatego, że niosą wrażenia i wypadki wprost z życia na prowincyi.

Ciąg dalszy listy zaległości:

Wny	Szymczyk Franciszek, Stary Sącz . . .	28 K
„	Szulz Stanisław, Radomyśl	28 „
„	Metzger Franciszek, Czarny Dunajec . .	27 „
„	Jaworski Stanisław, Kalwarya	26 „
„	Medwid Paweł, Radomyśl	24 „
„	Górnikiewicz Bazyli, Wadowice	24 „
„	Troć Michał, Ropczyce	23 „
„	Różycki Władysław, Ropczyce	23 „
„	Juvelis Stefan, Ropczyce	23 „

Ciąg dalszy tej nad wyraz nieprzyjemnej listy ogłosimy w następnym numerze, dodając, że do tych Panów zastosujemy także środki, zapowiecziane w poprzednim numerze.

Na cele bursy nadesłano:

Wny	Kapec z Podgórza	1	kor.	— h
„	Jabłoński z Dobczyc	2	„	— „
„	Jurczyk z Dobczyc	2	„	— „
„	Luszczkiewicz z Wieliczki	2	„	— „
„	Rogowski z Biecza	1	„	— „
„	Tokarczyk z Jordanowa	1	„	20 „
„	Radwanowski z Rozwadowa . . .	3	„	50 „
„	Lenkiewicz z Strzyżowa	4	„	— „
„	Muszyński z Krakowa	7	„	50 „
„	Pachoński z Krakowa	11	„	10 „
„	Szafran z Jaworzna	2	„	— „
„	Muniak z Mszany dol.	5	„	— „
„	Schneyder z Mszany dol.	5	„	— „
„	Wąsowicz z Mszany dol.	1	„	70 „
„	Panczakiewicz z Gorlic	1	„	— „
„	Czajka z Jordanowa	2	„	50 „
„	Bielecki z Kolbuszowy	1	„	— „
„	Chochorowski z Biały	7	„	50 „
„	Słobodzian z Biały	8	„	30 „
„	Bielański z Strzyżowa	2	„	40 „

Szanownym P. T. skarbnikom przypominamy ich święty obowiązek czuwania nad regularnem uiszczaniem wkładek miesięcznych, a to tem usilniej, gdyż wszelkie pobłażliwości w tym kierunku doprowadzają do tego, że członek pojedynczy, gdy zalegnie już z kilku ratami, zupełnie przestaje płacić wkładki i dochodzi do stanu takiego, w jakim się znajdują wyżej ogłoszeni panowie.

Następujące firmy udzielają członkom Stowarzyszenia zniżek, zatem polecamy je P. T. Członkom jak najgoręcej, prosząc o zalecanie tych firm w gronie swych znajomych. (Patrz ogłoszenia!)

Apteki: M. Proń Kraków, Rynek gł. 13, udziela oprócz wód i specyfików 25% opustu.

Juliusz Hausmann pod „Białym Orłem“ Kraków, linia A-B Nr. 45, oprócz specyfików, daje 15% opustu.

Gramofony: Stefan Grudziński & Tadeusz Berger, główny skład pathéfonów, płyt i części składowych. Naprawy we własnej pracowni, udziela 5% opustu przy zapłacie gotówką. Przy znaczniejszym odbiorze 10% opustu.

Na błędnej drodze.

Ustawicznie rosnąca drożyzna, zwłaszcza mieszkań i wogóle wszelkich artykułów codziennej potrzeby, nie tylko mięsa, napawa trwogą stan urzędniczy.

Niedobory miesięczne wciąż idą w górę, a jeżeli tak dalej pójdzie, katastrofa nieunikniona. Urzędnicy widzą środek ratunkowy głównie w otwarciu granic dla przywozu mięsa i budowie własnych domów przez stowarzyszenia urzędnicze.

Połowiczna droga ratunku. Przyczyny nędzy należy szukać gdzieindziej — w złej administracyi państwa, kraju i gminy. Państwo ustawicznie podwyższa podatki a wielu źródłami dochodu zarządza tak nieudolnie, iż nie wystarczają na pokrycie kosztów własnej administracyi, czego dowodem poczta, wykazująca nieznany dawniej deficyt, oraz kolej państwowa z szalonymi niedoborami. Skoro też przy takiej gospodarce, wykazującej w normalnym stanie dziesiątki milionów deficytu, państwo wydaje nadprogramowo setki milionów na lepsze uzbrojenia armii, gdy ponadto ma zamiar przeprowadzić powszechne ubezpieczenie na starość, kosztem kilkudziesięciu milionów koron rocznie, a pewne sfery parlamentarne w tak ciężkim czasie pchają rząd do budowy kanałów spławnych kosztem miliardu, wziętego na kredyt, to byłoby szaleństwem przypuszczenie, iż zmaleją podatki, lub nie będą podniesione o kilkadziesiąt procent, a wówczas, wszelkie artykuły życia jako silnie opodatkowane, w cenie podnieść się muszą.

Równocześnie śrubuje także sejm krajowy dodatki do podatków, w tym roku np. chce je podnieść o 10%! To chyba także spotęguje drożyznę, bo spadną ciężarem na sfery produkujące, a te będą się chciały odbić na konsumentach.

Za przykładem rządu i kraju idą gminy, zwłaszcza miejskie. I te żyją nad stan, za pożyczane pieniądze, utrzymują coraz kosztowniejszy aparat administracyjny i znowu podwyższają dodatki gminne, spadające całym ciężarem na konsumentów, którymi są w znacznej części urzędnicy państwowi.

Na cóż się przyda nawet zupełne otwarcie granic na środki żywności wobec takiej gospodarki? Zanim tanie zboże i tanie mięso dojdzie do ust konsumenta, tyle razy w drodze go opodatkują na rzecz państwa, kraju i gminy, że będzie bodaj, czy nie droższe, aniżeli nasze.

A przytem nie można się łudzić nadzieją, iż rząd zniesie cła od mięsa i zboża, bo skądżeby wziął pieniędzy na swoje kolosalne potrzeby?

Przyczyna drożyzny i klęski całego społeczeństwa leży więc w ucisku fiskalnym państwa, kraju i gminy, nie biorąc już w rachubę takich eskonterów podatkowych, jak rady powiatowe itp.

Dlatego też walkę z drożyzną trzeba przenieść do parlamentu, sejmu i rad gminnych w ten sposób, aby w nich nie dopuścić do jakiejkolwiek podwyżki podatków, bo dochody bez tego wzrastają, a przy rozumnej i oszczędnej gospodarce bez nowych podatków może się wygodnie obyć.

I właśnie pod tym względem grzeszymy dziwną apatyą. Ot i teraz. Powstała silna nagonka za kanałami, urządzona przez tych, którzy spodziewają się dużo milionów zarobić na tym interesie. Budowa kanałów, dokąd kraj nie będzie miał dobrze rozwiniętej sieci kolejowej, a tej nam przedewszystkiem brakuje (nie możemy się doczekać np. kolei z Wieliczki do Mszany Dolnej via Myślenice, z Bochni do Limanowej itp.,) jest zbytecznem, martwem przedsiębiorstwem i kto wie, czy się kiedykolwiek opłaci, a sprowadzi na państwo miliardowe obdłużenie, tem samem podwyżkę podatków na procent i amortyzacyę o jakie 100 milionów koron rocznie. Rząd przewiduje sytuacyę, chce się zrzeknąć ich budowy i nikt go w tem nie popiera!

Sejm proponuje 10% podwyżkę podatków, najzupełniej zbyteczną przy wskazanej w ciężkich latach oszczędności! Czy znalazł się bodaj jeden dziennik, któryby przeciw temu zaprotestował?

P. Leo obdłużył Kraków po same uszy, mamy Wielki Kraków i jeszcze większą nędzę, dalsze podwyżki dodatków gminnych nieuchronne i znowu nikt przeciw temu nie protestuje, choć zapowiadają powiększenie drożyzny! Są nawet reprezentanci urzędników w radzie miejskiej, którzy taką gospodarkę pochwalają.

Tak samo dzieje się w innych miastach!

Jednem słowem na całej linii prowadzimy politykę ekonomicznych bankrutów, żyjemy nad stan, za cudze pieniądze, w państwie, kraju, powiecie i gminie!

To musi spotęgować drożyznę do niebywałych rozmiarów!

Jeżeli więc mamy na seryo mówić o zmniejszeniu drożyzny, to akcya nasza powinna być przedewszystkiem skierowaną przeciw marnowaniu grosza podatkowego na cele zbyteczne, przechodzące nasze siły finansowe.

Obok tego dopiero trzeba myśleć o podniesieniu produkcyi rolnej w państwie, otwarciu granic dla dowozu artykułów żywności, a wreszcie o walce przeciw kartelom i nienormalnemu podrożeniu wszelkiej robocizny.

Tylko taka zmiana polityki gospodarczej może nas uchronić od ekonomicznej ruiny i kompletnego bankructwa, a rzecznikami odrodzenia w tym właśnie kierunku powinni być także urzędnicy państwowi.

Cóż dalej?

Dawno, bardzo dawno już, rozpoczęła się, że się tak wyrażę, walka stanu urzędniczego ze swym pracodawcą, Wysokim Rządem.

Strona żądająca, pokorna i cicha, tylko od czasu do czasu jakimś objawem jaskrawszym swego cierpienia dała znak życia.

Natomiast strona zaatakowana, zachowywała się zupełnie biernie na wszelkie skargi i wynurzenia bólów.

Tak trwało długo, bardzo długo. Ostatecznie nędza, ten anioł stróż niedomagających, coraz bardziej, co-

raz uporczywiej poczęła przypominać dotyczącej warstwie jednostek, że służy najwyższej władzy, najmożniejszemu panu, że zatem nie powinna cierpieć głodu i powinna mieć but cały.

I znowu ta sama, wieczna walka się powtarzała, przerywana od czasu do czasu wykrzyknikiem boleści. Nie wiem, czy z głodu, czy z bólu, dość, że po takim wysiłku przymierało wszystko znowu na lata, a ten wysoki opiekun, zamiast wglądnąć w potrzeby tych biedaków, szczerze i po ojcowsku, jakby to najwyższemu gospodarzowi uczynić wypadało, z całą srogością i z zdwojoną energią stosować zaczął litery prawa do podnoszących głowy pod brzemieniem pracy.

Aż ostatecznie podniósł się huragan boleści, wyrzucony z piersi tysięcy przymierających, a odzianych w blaski rang, odznaki błyszczącej nędzy.

Wykrzyk ten zaiste musiał być bardzo straszny, skoro ten niemy i głuchy na wszystko dostojny gazda, nareszcie go usłyszał i zaczął wypytywać, co ta rzesza chce wyrazić przez te krzyki, skoro ma wszystko. Czegóż jeszcze żąda?

Po bliższem jednak wglądnięciu w rzecz samą i po lepszem wsłuchaniu się w skargę, bijącą z ust tysięcy a tysięcy, postanowił ten możny gospodarz zbadanie sprawy przez znawców. Lecz tu właśnie nastąpiła najważniejsza pomyłka, czy rozmyślna akcyjka, dość, że badali potrzeby stanu tego tacy, którym tak dobrze się powodzi, że nigdy przenigdy nie potrafią wyrozumieć nędzy, a szczególnie tych, którzy w nędzy wychowują liczną nową nędzę w kształcie dzieci, następców na głodne, chciałem powiedzieć godne, po swych ojcach stanowiska.

Tak daleko doszły skargi i tyle niemi wywalczono.

Obecnie czeka cała rzesza z naprężeniem wszystkich nerwów na załatwienie tej sprawy i widocznie znowu zapomniała, że jej się jeść chce, a Chrystus Pan obecnie nie chodzi po ziemi i cudów nie działa. Dlatego przypominam tym biedakom, że głód im dokwiera, że zima, przepowiadana na ten rok ostra, już za drzwiami, że mieszkanie nie zapłacone, że ubrań brak dla całej rodziny, że ziemniak i kapusta, to całe ich wyżywienie, bo o mięsie ani krajowem ani zagranicznem, względnie zamorskiem i mowy być nie może, bo gospodarz żąda zapłaty za cło, przywóz i dowóz itd.

Otwóżcie, jeżeli jeszcze potraficie, biedacy, jeszcze raz swe oczy, spojrzyjcie na to, co się dzieje, a z pewnością krzykniecie i to przeraźliwiej jeszcze, niż dotychczas, bo oto ten gospodarz, ten pan wasz zamyka wam kredyt u żyda przez podniesienie koniecznej stopy na utrzymanie do kwoty wyższej, niedającej się zająć egzekucyjnie.

Teraz już żaden żyd XI. randze nie pożyczy ani szeląga, a X. ranga może jeszcze dostanie jaki grosz na buty, lub kto wie, jak świat finasowy braci Izraela zapatrywać się będzie na tę zmianę.

Z tego wszystkiego pytam się całej głodowej rzeszy, co wybiera, czy krzyczeć, czy zwiesić głowę i dokonać tego wielce zasłużonego, bo bardzo głodnego i obłużonego żywota.

Słyszę na to głosy, lecz jakieś słabe widocznie, lojalne. I jedno i drugie na jedno wyjdzie tam, g d z i e p y t a j ą p r z e s y c o n e g o, c z y u m i e r a j ą c e m u z g ł o d u n i e n a l e ż a ł o b y p o w i ę k s z y ć p o r c y ę.

W ostatniej jednak chwili doleciał mię frazes: „Czekajmy, Wysoki Rząd da, bo już żołnierze dostali podwyżkę strawnego i żołdu! Co słuszne, to słuszne! Czekajmy!“ *C. k. nędzarz.*

Potoczne uwagi.

„Dobrodziejstwo“ kolejowych legitymacyi. Z okazyi ukończonych urlopów i wakacyi wynikła dla urzędników jeszcze jedna kwestya aktualna, dotycząca zniżek kolejowych. Urzędnicy posiadają legitymacyę, uprawniającą ich do używania II. kl., za dopłatą połowy ceny, a III. tylko za nieznaczną zniżką. Za legitymacyę taką musieli uiścić, prócz kosztów druku i oprawy, także stempel za 5 koron, a mogą z niej korzystać właściwie tylko raz na rok, w czasie urlopu feryalnego, bo kiedyindziej na jazdy brak czasu i funduszu, choćby nawet za ćwierć ceny. Dobrodziejstwo to staje się tem samem dla urzędników państwowych bardzo iluzorycznem i kto wie, czy urzędnik do niego jeszcze tu i ówdzie nie dopłaca, zwłaszcza, gdy nie ma za co wyjechać na urlop.... Ale, nie koniec na tem. Urzędnik, jeżeli jedzie na wypoczynek wakacyjny, to nie sam, lecz ze swoją rodziną i wtedy dopiero owo dobrodziejstwo kolejowej legitymacyi staje mu kością w gardle. Bilet za zniżką może otrzymać w kasie tylko dla siebie, żona zaś i dzieci muszą go opłacać w normalnej wysokości! Z tego też powodu wyjazd rodziny urzędnika i jego samego niejednokrotnie wcale nie przychodzi do skutku, a wartość legitymacyi kolejowej równa się zeru... Tego na sobie w tym roku doświadczyłem. Zapytuję tedy z goryczą: Dlaczego rząd nie mierzy równą miarką swoich urzędników? Dlaczego urzędnicy kolejowi jeżdżą ze swojemi rodzinami całkiem darmo II. klasą, a inni nie mogą dla swoich rodzin otrzymać ulgi do połowy ceny? Przecie powinna być pod tym względem jakaś sprawiedliwość! Niech wszyscy urzędnicy z rodzinami jeżdżą za połowę ceny, więc także i kolejowi, albo niech wszyscy płacą! Przynajmniej nie byłoby wówczas rozgoryczenia. Trzeba się więc starać, aby kwestya ta została jasno postawioną i załatwioną sprawiedliwie, nie tylko w „kompetentnych sferach“, ale także w pragmatyce urzędniczej.... *M. S.*

Dochody poczt austryackich nie wystarczają już na pokrycie własnej administracyi, gdy dawniej odrzucały państwu wiele milionów czystego dochodu. Pod tym względem są unikatem w całej Europie. Wykazuje to następująca tabelka. Rumunia wykazała z poczt 33·3 % dochodu brutto, Wielka Brytania 24·3 %, Węgry 22·6 %, Włochy 17·7 %, Serbia 16·6 %, Niemcy 9·6 %, Austrya — 0·1 %! Najwięcej dochodu z poczty „brutto“ miały Niemcy (890 milj.), potem W. Brytania (494), Francya (328), Austrya (70), Węgry (75) i t. d.

Statystyka adwokatów w r. 1909 wykazuje w Austryi następujące cyfry: wiedeńska izba adwokacka 1280, lincka 72, solnogrodzka 25. W okręgu wyższego sądu kraj. w Pradze było 1290 adwokatów, berneńskiego 444, krakowskiego 379, lwowskiego 955 i t. d., razem w całej Przedlitawii 5055. Przyrost roczny adwokatów wynosi 158. Kandydatów adwokackich było 2689.

Brak urzędników politycznych. Namiestnictwo ogłasza, iż jest wolnych 45 posad adjutowanych praktykantów. Wobec nadmiaru ukończonych prawników fakt ten należy tłumaczyć nie tyle brakiem awansu, bo choć przy polityce awans nieco późniejszy, ale za to tłuste dochody z komisyi, ile ogromnej zależności od kaprysów przeróżnych czynników

oddziałujących na bieg spraw krajowych. Urzędnik polityczny musi się liczyć, prócz swoich przełożonych, z każdym obszarnikiem, z każdym zaściankowym potentatem, posłem, księdzem, gazeciarzem, nawet wpływowym karczmarzem, nieraz wbrew swojemu przekonaniu gwałcić sprawiedliwość i ustawę. Przerzucają go ponadto z jednego kąta kraju w drugi, jak żandarma, bez przytoczenia powodów, nigdzie nie może się utrwalić, zagospodarować, a takie stosunki, wstrząsające kardynalnemi zasadami bytu i przeciw własnej godności, w dzisiejszych wolnomyślniejszych czasach dla ukończonych prawników nie są przynętą. Straci też na tem bardzo jakość urzędników politycznych.

„Szkoda czasu i atłasu“. Korespondencya, pomieszczona o oficyantach w nr. 9. „Reformy urzędniczej“, wywołała długą i namiętną odpowiedź w ich organie „Łączności“. Na to byliśmy z góry przygotowani. Możemy jednak oświadczyć, iż tego rodzaju artykuły nie wyprowadzą nas z równowagi, nie zniewolą do podjęcia polemiki, na którą „szkoda czasu i atłasu“...

Rząd oszczędza na urzędnikach. Rozporządzeniem Ministerstwa skarbu z dn. 10 kwietnia 1910 l. 11.749 zostały zniesione dodatki służbowe urzędników cłowych IX. rangi. Tylko tym, którzy te dodatki otrzymali przed ogłoszeniem zacytowanego rozporządzenia, będą i nadal wypłacane.

Dodatki urzędników służby skarbowej zajętych na okrętach strażniczo-skarbowych będą wynosiły od 1. stycznia 1911. dla VIII. rangi 6 K, dla IX r. 5 K, dla X r. 4 K, a dla XI r. 3 K.

Ze stosunków węgierskich. W Budapeszcie odbył się 25. września br. kongres dyurnistów sądowych i urzędników sądowych manipulacyjnych. Urzędnicy manipulacyjni żądali zaliczenia się do IX. i X. rangi. Dyurniści pragnęli początkowej płacy 1.200 k. i awansu co 3 lata o 100 koron. Odzywały się także głosy, aby instytucya dyurnistów była wogóle zniesioną.

Powszechny wiec służby państwowej odbył się w Krakowie, 30. października b. r. Na porządku dziennym obrad były następujące kwestye: 1. Drożyzna środków spożywczych. 2. Lichwa mieszkaniowa. 3. Pragmatyka służbowa. W obradach wzięło udział kilkaset osób, z posłów przybyli dr. Gross i Sikorski. Referaty były wygłoszone w tonie energicznym, rezolucye domagały się całkowitego otwarcia granic dla dowozu żywności, zniesienia akcyzy, zwalczania karteli, wydania ustawy przeciw lichwie mieszkaniowej, z oznaczeniem maksymalnych cen czynszu od 1 metra kubicznego przestrzeni, zależnych od miejscowości i położenia mieszkania, przyznania 50% dodatku do płacy na czas drożyzny, przyznania dodatku aktywalnego także dla sług prowizorycznych i posłańców sądowych, powołania konferencyi delegatów stowarzyszeń sług państwowych dla ostatecznego zredagowania żądań co do zmian projektu pragmatyki i najszybszego załatwienia tej sprawy. Wiec wyraził oburzenie z powodu projektu rządowego pragmatyki, a ubolewanie dla krakowskiej rady miejskiej za to, iż przez niezastosowanie środków zaradczych, wydała służbę państwową na pastwę rozboju czynszowego i przez to przyprowadziła ją do ostatecznej nędzy. Wiec wezwał posłów, aby użyli w parlamencie najradykalniejszych środków do przeprowadzenia powyższych postulatów. W dyskusyi uderzyli mowcy na obojętność dotychczasowych posłów w parlamencie dla spraw sług państwowych i wogóle biedniejszej ludności, wytykali służalstwo koła polskiego i zapowiedzieli energiczną akcyę wszystkich stowarzyszeń sług państwowych, połączonych w jeden związek, przy wszystkich wyborach. Na wiecu tym można się było naocznie przekonać, do jak wielkiego rozgoryczenia doprowadził rząd służbę państwową z powodu protegowania drożyzny i rozboju czynszowego. Jeżeli zaś weźmiemy na uwagę, iż z tych samych powodów szerzy się jeszcze większe wzburzenie umysłów wśród klas biednych, a urzędowo niezależnych, musimy przyjść do przekonania, iż rząd wstąpił na drogę bardzo niebezpieczną i z niej czem rychlej powinien zawrócić, bo struna cierpliwości wyzyskiwanych niebawem musi pęknąć, a wówczas całe brzemię odpowiedzialności spadnie na jego kierowników.

Zaostrzenie w technicznej kontroli skarbowej. Na mocy rozporządzenia Ministerstwa Skarbu z dn. 30. sierpnia 1910. L. 64,292 do przyjęcia na urzędnika c. k. technicznej kontroli skarbowej jest wymaganym dowód ukończonego chemiczno-technicznego oddziału państwowej akademii technicznej i złożenie obydwu egzaminów państwowych ze stopniem co najmniej „uzdolniony“.

Płace urzędników państwowych w Bawaryi wynoszą w rangach równoległych do naszych następujące sumy: XI. ranga od 1.800 do 3.600 marek z awansem co 3 lata o 400 marek więcej; ranga X. od 2.400 do 4.200 mrk., z takim samym awansem; ranga IX. od 3.000 do 6.000 m., z awansem co 3 lata o 500 mar., więcej; ranga VIII. od 4.800 m. do 7.200 m.; ranga VII. od 5.400 do 7.800 m.; VI. ranga od 6.000 do 8.400 m.; V. ranga od 8.400 m., do 11.400 m.; IV. ranga przez cały czas 12.000 m.; ranga III. przez cały czas 14.000 m; II. marek 15.000, a ranga I. 24.000 marek.

Z tego wynika, że trzy najwyższe rangi są w Austryi lepiej sytuowane, natomiast w niższych rangach i najniższych urzędnicy bawarscy są daleko lepiej wynagradzani niż austryaccy. Tak np. dochodzi urzędnik IX. rangi w Bawaryi do 7.200 koron, a u nas we Wiedniu wraz z najwyższym dodatkiem aktywalnym tylko do 4.200 kor., więc o 3000 koron mniej! Ponadto są w Bawaryi mieszkania co najmniej o trzecią część tańsze, niż w Austryi, a środki żywności nie są droższe, niż u nas. W tem porównaniu nędza urzędników austryackich występuje w całej nagości.

Wszystkim P. T. Posłom do Rady państwa przypominamy obowiązek popierania spraw urzędniczych w Parlamencie i przy każdej sposobności.

Pożegnanie.

W bieżącym miesiącu przeszli w stały stan spoczynku koledzy i członkowie Stowarzyszenia, starsi oficyałowie kancelaryjni Jan Neugebauer i Jakób Kowalczyk z Jasła.

Obaj byli członkami Stowarzyszenia od chwili założenia, obaj dawali dobry przykład koleżeństwa i obaj byli przykładem dla młodszej braci.

Żegnamy Ich zatem z nieudanym żalem, bo tracimy w Nich kolegów i członków Stowarzyszenia godnych tej nazwy.

Szczególniej kolega Kowalczyk, który był bardzo czynny jako wydziałowy z obwodu Jasielskiego, trzymając obwód tamtejszy złączony w związek miejscowy w należytym porządku, był wzorem wydziałowego. Jemu też zawdzięczamy, że obwód jasielski do Stowarzyszenia licznie przystąpił, z wyjątkami, o których gdzieindziej i co innego powiemy.

Bądźcie więc zdrowi, kochani Koledzy! Żegnamy Was, żegnamy tak szczerze, jak na to sobie zasłużyliście i prosimy o pamięć o tych, co razem dolę i niedolę przeżywali z Wami.

Żegnając Was z powodu przejścia w zasłużony stan spoczynku, spodziewamy się, że nie tracimy w Was szermierzy o dolę całego stanu, lecz że w Was obecnie zyskujemy tem silniejszych sojuszników, którzy odczuli dobrze brzemię pracy zawodowej na własnych swych barkach.

Zatem, choć w stanie spoczynku, lecz czynni członkowie, pracujcie dalej nad sprawą ogółu.

Jeżeliby jednak który z Kolegów nie mógł, lub nie życzył sobie pozostać nadal członkiem Stowarzyszenia, prosimy Go o zwrot legitymacyi z krótkiem oświadczeniem wystąpienia.

Bądźcie zdrowi! Wydział Stowarzyszenia.

Nominacye.

Starszymi oficyałami: oficyałowie: Hugo Pollak w Krakowie (ad personam), Jan Weigel w Tarnowie dla Nowego Sącza.

Oficyałem: kancelista Antoni Grzędzielski w Chrzanowie, kanc. Marcin Plata w N. Sączu i kanc. Sebastyan Kawalec w Wadowicach.

Kancelistami: podoficer rach. 1 kl. 20 p. p. Paweł Przyczynek dla Czarnego Dunajca, tytul. wachmistrze żandarm.: Władysław Malinowski dla Krzeszowic i Jan Gądziński dla Tyczyna.

Przeniesienia.

Oficyałowie: Józef Sekunda z Przeworska do Łańcuta, Piotr Schwegler z Łańcuta do Przeworska, Bazyli Sobol z Jasła do Łańcuta, Franciszek Kruczkowski z Łańcuta do Jasła, Sylwester Jabłoński z Krzeszowic do Jasła, Jan Lorenz z Gorlic do Brzozowa.

Kanceliści: Franciszek Metzger z Czarnego Dunajca do Żywca, Andrzej Kozak z Tyczyna do Wadowic.

Przeniesienia w stan spoczynku.

Naczelnik kancelaryi: Wojciech Kaliski w Krakowie.

Starszy oficyał: Jan Neugebauer w Tarnobrzegu i starszy oficyał Józef Kowalczyk w Jaśle.

Zmarł.

Prowadzący księgi gruntowe: Szymon Sawrycz w Nowym Sączu

Konkurs.

Praes: 15410/10 z dn. 21/10 1910 na posady starszych oficyałów przy c. k. Sądzie powiatowym w Tarnobrzegu i przy c. k. Sądzie obwodowym w Jaśle, lub jeszcze przy innych sądach opróżnić się mogące, do dnia 12. Listopada 1910.

Egzamin hipoteczny niewymagany.

Ogłoszenia.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca: **Stanisław Rosół.**

Czcionkami drukarni Związkowej w Krakowie, ulica Mikołajska L. 13, pod zarządem A. Szyjewskiego.